Kraków dnia 3 Października 1881 r.



ROK 13. Nr. 18.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

KRAKOWIAK

poświęcony przez Djabła komuś.

Dana, ino, dana, Ojczyzno kochana!
Śpiewam po staremu choć dusza spłakana.
Zapłakana dusza, bo gdzie tylko spojrzy
Jak gdyby Bóg przeklął wszędzie coraz gorzej!

Oj! śpiewam choć smutno, może dojdzie skarga
Tam gdzie dojść powinna, sercami zatarga.
Gdzież to dawniej rzucał chłop polskie zagony,
I szedł na tułaczkę gdzieś w zamorskie strony!

Dziś on idzie na nią z nienawiścią w duszy,
Pijaństwo w nim rozum i sumienie głuszy,
A ci co zostają mówią: „pany winne,
Jak nie było **banków**, życie było inne.“

A wy wciąż gadacie i tylko gadacie,
Nie zajrzycie sercem co się dzieje w chacie.
Budujecie szkoły — a wasza oświata
Miast z chłopa polaka, robi warjata.

Nie badacie czemu chłop utraca wiarę,
Czemu tak pruchnieją podwaliny stare?
Jeżli nie daj Boże złe straszniéj zacięży.
Powiecie nierychło: brak było księży **chełmskich**.

Oj, jeżli kochacie Ojczyznę nad wszystko,
Miast gadać, wciągnijcie chłopa w serc ognisko,
Niechaj was zrozumie — jak z braćmi się złączy,
Uwierzy w serc miłość — Bóg reszty dokończy.

DJABEŁ u BISMARKA.

— A Herr Teufel, servus. Jesteś tu znowu Bruderku?

— Przyszedłem dowiedzieć się od ciebie coś pewnego o tym zjeżdzie w Gdańsku. Czy to prawda, że w Wiedniu wiedziano co o tym zjeżdzie?

— Wiedzieli tyle co nieboszczyk mój dziadek, (rzekł książe śmiejąc się w kułak.)

— Więc to była zmowa na Austrję?

— I to nie. Wilusiowi zebrało się na sentymenta do cara, jak tedy zaczął mnie molestować: kochany Bisiu — sagt er — co ci to szkodzi — sagt er — zjesz dobry obiadek, napijesz się prawdziwego szampana, jedź — sagt er — no i pojechałem mein Bruder!

— I cóż?

— A cóż, ich bin verflucht bös bo obiad był pod psem.

— A przyjaźń z Rosją?

— Tak samo jak obiad wystudzona, że ją odgrzewać trzeba było; a przyjaźń odgrzewana to nawet djabła nie warta z przeproszeniem honoru pańskiego.

— Podobnoście się strasznie tam całowali....

— Trzeba było dla zamydlenia oczu Europie coś zrobić! Mam stangreta Johana, który się wiecznie kłóci z żoną a nawet ją i bije po 14 kuflach piwa — ale przy ludziach to się całują i udają bardzo przykładne małżeństwo. Otóż, jak się mój Wiluś z Olesiem całowali, to mi się przypomniał mój Johan i jego żona.

— Więc i to komedja?

— No, versteht sich, dla tego się ruble na włos nie podniosły, bo te szelmy giełdowicze mają nos, ich nie zdurzysz całusem chociażby nawet cesarskim.

W sali sejmowej.

Poseł. Proszę o głos.
Marszałek. Kto taki?
P. A ja!
M. Co to za ja!
P. Ja! Cóż to p. Marszałek mnie nie poznaje?
M. Nie, bo pana nie widzę.
P. Co pan Marszałek mówi? Nic nie słyszę.
M. (głośniej) Że pana nie widzę. Któż pan jesteś?
P. Jestem X. z ziemi sanockiej.
M. Pan poseł X. ma głos.
(Głosy etenografów). Kto taki? Nie słyszeliśmy nazwiska.
M. (głosem tubalnym). Pan X. poseł z ziemi sanockiej ma głos.
P. Panowie!
Głosy. Prosimy głośniej.
P. (głośno) Panowie, stawiam wniosek, aby w celu łatwiejszej wymiany myśli, zaprowadzono w sali sejmowej tuby i telefony, następnie aby nad krzesłem pana marszałka urządono Obserwatorium na którem umieszczony strażnik podawał by mu do wiadomości nazwiska posłów żądających głosu, a wkońcu ażeby izba przez powstanie wyraziła swoje wysokie zadowolenie dla budowniczego sejmowej sali.

PO POWROCIE z WÓD.

— Cóż pańska córeczka zdrowo wróciła z kąpiel?
— Ta ona panie zdrowiutenka była i pierwej — tylko to panie latka nie stoją.. ojciec powinien myśleć o szczęściu dziecka.. no jednem słowem, dziękować Bogu nie brakowało jej zdrowia — tylko męża...
— I cóż?
— A cóż, wróciła znowu nie wyleczoną z tej choroby.

NA BRUKU KRAKOWSKIM.

1.

— Słyszałeś pan jak się spisał Siemiradzki?
— No?
— Zaproponował tym, co chcieli na cześć jego urządzić obiad, aby te pieniądze ofiarowali na publiczne cele. Gdyby tak każdy wielki człowiek go naśladował to przy wrodzonej u nas chętce do bankietów i toastów spora by się co roku uzbierała sumka.
— A dziękuję panu za to. Czemże bym się dał ja poznać narodowi i okazywał mój patryotyzm gdyby mówek i bankietów nie bywało.

2.

— Cóż ty dziś taki hojny? Już trzeciemu żebrakowi dajesz pieniądze.
— To od czasu jak wyczytałem w gazetach, że umarło kilku żebraków, którzy zostawili duże majątki. Odtąd każdemu ubogiemu się zasługuję, bo może który zrobi mnie swoim sukcesorem.

3.

— A ty szlępo jakaś, szelmo, małpo— jak ja cię zamaluję, to wszystkie gwiazdy zobaczysz! — Kto tam?
— Przepraszam panią, czy to tutaj znajdą dzieci rodzicielską opiekę i na żądanie konwersację w języku francuskim?
— Tu panie dobrodzieju.. proszę dalej. —

Do Szanownego Komitetu

pomnika Mickiewicza.

„Na pomnik wieszcza pieniędzy"
Wołała młodzież w Krakowie —
Wołała lata — wy na to
Głuchymi byli panowie.

Gorąca młodzież zbierała
Przez długie lata, miesiące,
I z wielkim trudem zebrała,
Zaledwie dwa coś tysiące.

I wieszcz na pomnik by czekał
Długo bez wszelkiej nadziei —
Gdyby doczekać się zechciał
Pomnika od Galilei.

Aż się Warszawa tą sprawą
Zajęła nieco goręcej,
I w krótkim czasie zebrała
Przeszło trzydzieści tysięcy. —

Gdy się sypnęły pieniądze
Wyście wyrośli jak grzyby —
Zamiast pieniędzy, projekty
Sypiecie z rękawa niby.

Pozwólcież mili panowie
Niech w waszym tym komitecie,
Ci, co grosz dali największy
Największy głos mają przecie.

Skoro na pomnik się składa,
Dziś cały naród polaków,
Niech w komitecie nie będzie
Reprezentowan sam Kraków.

ROZMOWA PODSŁUCHANA

Kronikarz z „Czasu". Wielka nowina! Pułkownik Primerose zwiedział wczoraj osobliwości naszego miasta.
Prenumerator „Czasu". A któż to jest ten pułkownik Primerose?
Kronikarz. Nie wiesz?
Prenumerator. Nie wiem.
Kr. Bo i ja nie wiem — ale musi to być wielka jaka figura bo go zaprosili Czartoryjscy na Wolę. Otóż pułkownika uderzyła szczególniej Brama florjańska, potem ponieważ nigdy nie widział jeszcze Rosji, więc poszedł piechotą do Michałowic aby ją zobaczyć.
P. A zkądże Rosja wzięła się w Michałowicach!
Kr. Bośmy mu powiedzieli, że od granicy w Michałowicach o milę leżących od Krakowa zaczyna się Rosja.
Pr. I cóż wiecej o tym pułkowniku?
Kr. Z Michałowic nawrócił do Wieliczki i tam nogę zwichnął!
Pr. A to ważna rzecz! Powinniście ten senzacyjny wypadek zanotować w kronice.
Kr. Będzie z pewnością...
Pr. Że był na Woli, w Michałowicach, Wieliczce, jadł obiad, widział Rosję i nogę zwichnął.
Kr. Tak, tak, wszystko będzie co dojoty.

Lapsus Linguae.

Pan Marszałek przywołując do porządku p. Krukowieckiego oświadczył, że **głosowanie** jako wynik przekonania **nie może być nigdy występkiem.** To powiedzenie p. Marszałka chcemy uważać tylko jako lapsus linguae, bo w przeciwnym razie trzeba by także Targowiczanów i dużo innych występnych głosowań w dzisiejszych czasach usprawiedliwić tem powiedzeniem.

Korespondencje z tamtego świata.

Repnin do Ignatiewa.

Haraszo bratiec! Tylko tak dalej myszkuj w Austrji, a uda ci się jak mnie w Polsce.

Spalony teatr czeski do żywego krakowskiego.

Jeżeli chcesz się przekonać jak jesteś kochany od narodu każ się spalić żywcem.

Teatr krakowski do czeskiego.

Nie głupim, wiem co jest, a nie wiem coby było.

Do Stasia od Jasia.

Kochany Stasiu!
Jeżeliś sobie już postanowił podnosić nasz ród przez chwalenie go w swoim organie, to polec tę czynność innemu zręczniejszemu panegirzyście, bo tu śmieją się z nas nielitościwie, że Lada D.. (tak sobie wytłómaczono początkowe litery) pozwala sobie pleść o nas koszałki opałki.

Twój X. Jan.

Menu cesarskiego obiadu w Gdańsku.

Zupa Bebel — Sołowiej. Zrazy a la Perowska. Filet Socjalist. Pieczyste z nihilisty garnirowane bagnetami policji. Siekanki z kijowskich żydów. Galaretka trzęsąca się z serc dworaków. Majonez z Krapotkina zamrożony w sybirskim lodzie, Na deser owoce z ukazów carskich i aresztowań.

(podpisano) **ober-Kuchmistrz**
Katków.

Z pogadanki w pewnym poselskim kółku

na drugi dzień po złożeniu mandatu przez p. Hausnera.

...... Panowie! Na wybór pana X. nie zgadzam się, to w żaden sposób nastąpić nie może.

Głosy: A toż znowu dla czego? Co pan masz przeciwko naszemu kandydatowi? Czy nie jest człowiek uczciwy?

— Nie ma uczciwszego pod słońcem!

— Czy nie dobry patrjota?

Lepszy jak wielu co siedzą w sejmie.

— A więc?

— Panowie! Pan X. jest człowiek zacny, gorący patrjota, jest jak mówią i z głową i z sercem a jednak mimo to wybierać go do sejmu nie powinniście.

— Dla czego? tłómacz się p. jaśniej.

— Panowie! byłem dziś w sali umyślnie i obejrzałem gruntownie krzesła przeznaczone dla posłów. Mogę panów słowem honoru zapewnić, że p. X. w żadne się z nich nie zmieści.

W salonie.

Hrabia (czyta „Czas" i mówi do żony). Patrz moja droga, jak ten „Czas" coraz więcej staje się czerwonym. O! w recenzji teatralnej pisze, że pani Hofman z **zaparciem** zasługującem na uznanie przyjęła w Szekspirowskiej komedji rolę hrabiny! Więc już na to zeszłyście moje panie hrabiny, że pani Hofman zaprzeć się musi samej siebie i zasługuje na uznanie, skoro raczy was przedstawiać na scenie? A to śliczna historja z tem zaparciem. Zaparcie! Szekspirowskie wyrażenie.

BAJECZKA ARCY PRAWDZIWA.

Pysznił się raz polski hrabia na wystawie Wiednia,
Że dziś polska sztuka kwitnie i jest bardzo przednia.
W samej rzeczy świetnie stoi, jakiś człek mu powie,
Lecz coście **wy** dla tej sztuki zrobili panowie?
Czy ci co są prezesami Wystaw w komitecie
Zakupili na wystawie jeden obraz przecie?
Czy choć akcyj więcej wzięli niż lada piernikarz?
Takie chociaż mi zasługi dla sztuki pan wykaż.
Bo nie sztuka się przechwalać sztuką, hrabską gałą,
Gdy dla obu nic samemu się nie pracowało!

Podsłuchane.

— Cóż? Macie już w Krakowie **wodociągi?**

— Jeszcze nie — ale tak jakby były bo prezydent obiecał, że będą. Mamy za to inne **ciągi**.

— Jakież?

— **Przeciągi**.

Mój mnie Mości Djable.

W obec coraz większego opustoszenia naszych dworów jak pisze Czas i ogólnej nędzy w Galicyi jak wiemy wszyscy — nie wiem czy nam znowu tak bardzo cieszyć się należy, że gdzieś tam w Łuce czy Łuce, rycerska (?) młodzież, dla uczczenia solenizantki urządziła wyścigi konne. Prawda jest, że za dawnych dobrych czasów młodzież nasza ścigała się w obec dam i starszych person, ale nie dla pieniężnej nagrody — bo to zawsze szulerką trąci czy kartami, czy końmi wygrywa kto pieniądze. Jeżeli to być miała czysto prywatna zabawa, dla uczczenia solenizantki to dziwi mnie mosterdzieju skąd towarzystwo chowu bydła i koni ofiarowało na prywatną zabawę taką pieniężną nagrodę i ponosiło niejako część kosztów dla uczczenia solenizantki. Dziwi mnie jeszcze więcej, że „Czas" który tyle pisze o oszczędności, podnosi (p. N. 216) i publikuje tę kosztowną zabawkę i jakoby wielki czyn głosi światu, że p. Jacek na „pannie Boczkaj" pierwszy do celu dojechał lub że jakiś pan Gaweł przejechał się na „pełnoletniej panience". Gdyby jeszcze ci panowie, wygrane ofiarowali byli na pomnik Mickiewicza lub inny cel szlachetny — to byłaby racja publikowania — ale tak, uważam tę sprawę jako publiczne zblamowanie się.

podpisano
Weredycki.

Rozmowy polityczne i nie polityczne.

Dla czego w Rosji dopiero teraz zabrano się do ograniczenia pijaństwa?

— Bo nie ma obawy, żeby Aleksander III. wziął to jako przymówkę do siebie.

— Jak to? Na teatr pragski pan ofiarowałeś 50 r. a na budowę krakowskiego nic pan dać nie myśli?

— Bo ja panie mam litość nad pogorzelcami; niech tylko teatr krakowski się spali albo zawali jak ostrzega p. prezydent — to zobaczysz pan, że nie pożałuję i sto guldenów.

— Cóż pan na to, co „Czas" napisał o kupieniu Radziszowa przez hr. D. nazywając to czynem wysokiego patrjotyzmu?

— Widzę z tego, że „Czas" musi mieć bardzo nędzne wyobrażenie o patrjotyzmie hrabiów, skoro przemilczając o rozlicznych a godnych piętnowania sprzedażach dóbr polenfreserom w Poznańskiem przez hrabiów polskich kupienie wioski w Galicyi nazywa czynem patrjotycznym. — Dojdzie do tego, że będziemy czytać kiedyś w „Czasie" następujące doniesienie w kronice: Wczoraj widziano hr. D. przechadzającą się po plantacyach krakowskich. Jest to czyn wysokiego patrjotyzmu, że hr. D. mogąc się przechadzać po Franz Josefsquai lub bulwarach Paryża, raczyła stąpać po krakowskiej ziemi! Jeszcze nie jest źle z nami skoro arystokracja nasza zdolna jest do takich ofiar dla kraju!

— Kto jest ten jegomość?

— To pan L. D.

— Czemże on się trudni?

— Pisaniem nekrologów. Chcesz to cię z nim poznam.

— Dziękuje ci, jeszcze nie myślę umierać.

Epigramat.

Rząd co sprzyja Galicji piędziesiąt tysięcy
Ofiarował na chów bydła, kwota to nie lada —
Bukowinie choć nie sprzyja, dał trzy razy więcej,
Dla tego książe Sapiecha woła: biada! biada!
Ciszej książe, by kłopotu rządom nie przysporzyć,
Wie rząd, że tu bydła dosyć, więc go nie chce mnożyć.

Na lwowskim bruku.

1.

Sędzia. No cóż byłeś pan na otwarciu sejmu?

Profesor. Das versteht sich.

Sędzia. Słyszałeś pan jaką piękną mowę trzymał marszałek?

Profesor. Ja! to było etwas prächtiges panie dobrodzieju.

Sędzia. Besonders tam, gdzie to mówił, że język polski jest naszą Landes sprache, że ją mamy teraz w sejmie w szkole, w sądach.

Profesor. O! das war kolosal. Spłakałem się jak bober, es war so rührend.

Sędzia. Hoch Zyblikiewicz.

Profesor. Versteht sich, hoch Ćwiblikiewicz!

2.

— Dzień dobry cher Comte — wracasz z tego, commant disant — ils donc... ze sejmu?

— Mais, oui!

— Eh bien, cóż tam Zybel?

Przepyszny, magnifique, mówił, że język polski zdobył sobie teraz droits de cité, biliśmy brawo, *de deux mains* i z całych sił, bo vraiment to było tak trafnie bien dit. Gdyby był palnął taki discours d'entrée w Paryżu au palais Bourbon, toby ma parole, Gambetta wrócił a l'épicerie de Cahors.

W DZIEŃ Ś-go MICHAŁA.

— A tobie co? Chryste panie cały krwią powalany!

— Cicho babuś. Wracam prosto z poświęcenia. Poświęcaliśmy jak wisz nowy budynek.

— Krwią....

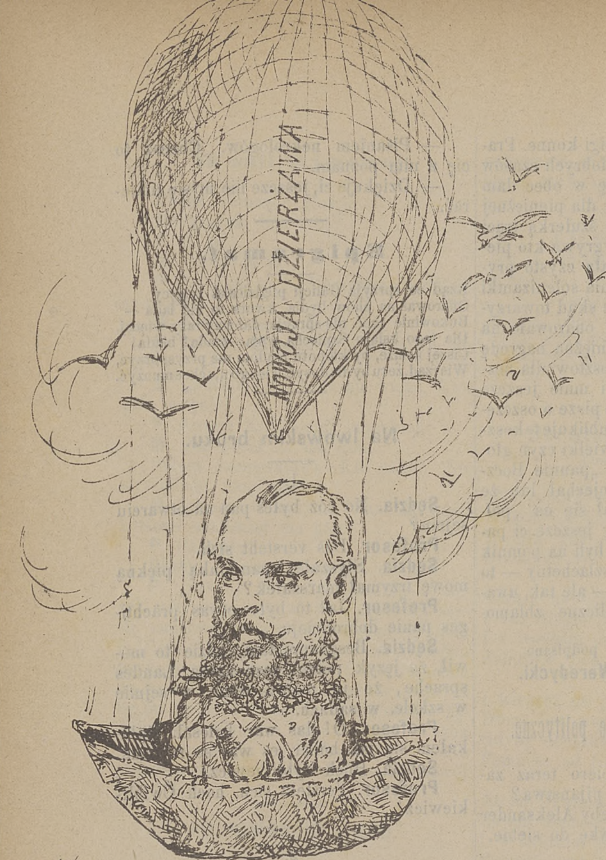
— Cicho babuś!

— Pijany jak pana Boga kocham, pijany!

— Bo to jak wisz....

— Co ja wiem, ja nic nie wiem.

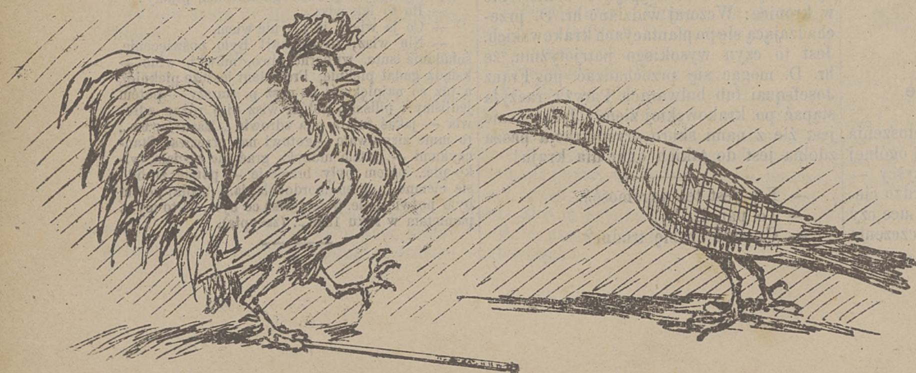
— Nie wisz, to słuchaj! Było poświęcenie, śniadanie sute, wyborne piwo, mówki, wino — ksiądz gadał pięknie, Prezydent jeszcze piękniej, a już co najpiękniej to nasz p. starszy — potém jedliśmy i piliśmy, potém wisz pito różne zdrowia — jakaś fujara piła zdrowie „Czasu", wisz... to mnie zirytowało — gotowi nas przezwać Stańczykami — potem muzyka grać nie chciała, tylko pić... potem były brewerje — potem zrobiło się ciemno.... potem mordochlapja.... (siada) potem było poświęcenie, potem wisz co było, bo to my.... pamiętam w roku 1848.... (zasypia).



Car w braku morza szuka



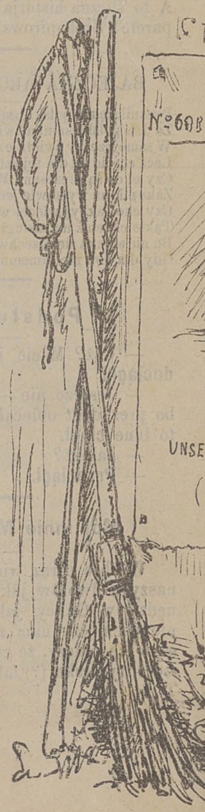
bezpiecznego dla siebie miejsca na Zjazd



— Ja powiadam że potąd nie będzie dobrze, póki prezydentami miast będą adwokaci!
— Przywołuję pana do porządku.



— Tak, tak, mój kochanku, to będzie wiekopomne dzieło.



„Siedź w kąci …".



… burgrabią!



— A bodaj ich wszyscy djabli! Prędzej bym się spodziewał zostać królem polskim niż takiej konfusji.



— Obiecałem, jeżeli i ten co przyszedł jest kandydatem także mu obiecam, co mi to szkodzi. Już to ja powiadam, że J. W. Senator ma recht. Każdemu przyrzekać!

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane***, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa***, niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nablika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

WINOGRONA

słodkie i świeżo zebrane,

5 kilo po 1 złr. 50 cnt.

MELONY: 5 kilo po 1 złr. 20 cnt.

Przesyła codziennie opłatnie do każdej stacyi pocztowej za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

F. Rottler właściciel winnicy

Werschetz (Süd-Ungarn).

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych*** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego ***magazynu***, który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARINA FARINA

Kolonii Nr. 4711.

„Romans i Powieść".

Pismo **illustrowane** poświęcone pożytecznej i przyjemnej rozrywce umysłowej, wychodzi od Nowego Roku co **Czwartek** w Warszawie. Redakcya zapewniła sobie współpracownictwo najznakomitszych polskich powieściopisarzy, oraz zdolnych tłumaczy. Część artystyczna jest również przedmiotem jej troskliwości.

Warunki przedpłaty:

Rocznie z przesyłką pocztową ***rs. 4.*** — Półrocznie ***rs 2.*** — Kwartalnie ***rs. 1.***

Prenumerować można we wszystkich warszawskich księgarniach, a najwłaściwiej w samej Redakcyi przy ulicy **Nowolipki** Nr. 3 w Warszawie.

Kto opłaci zgóry **„Romans i Powieść"** za cały rok, otrzyma bezpłatnie oleodruk z portretem **J. I. Kraszewskiego**, który się zaleca wytwornem wykonaniem i wielkiem podobieństwem.

500

pięknych i bez zarzutu papierosów można z łatwością zrobić w godzinie, zapomocą mojéj

MASZYNKI

do napełniania

PAPIEROSOW,

używanej także w c. kr. fabrykach tytoniu, a która wykonaną jest z metalu bardzo eleganckо, w 3 wielkościach: cienkich, średnich i grubych papierosów, kosztuje bez różnicy 65 ct. wraz z objaśnieniem sposobu użycia.

Mojego **yrobu tutki na papierosy** również w 3 wielkościach, tylko **z prawdziwego francuzkiego bezwonnego papieru „Le Hublon"** po cenie:

Bez munsztuku gładkie za 000 sztuk . . . . . „— **.50**

Bez munsztuku ze **złotym drukiem** za 1000 szt. „ **1.10**

Z munsztukiem gładkie za 500 sztuk . . . . „ **1.05**

Z munsztukiem i złotym drukiem, karton 500 szt. „ **1.50**

Listoe zamówienia **za zaliczką pocztową** lub po nadesłaniu należytości.

En gros rabatt.

Skład francuzkich papierków i maszynek papierosowych Cawley & Henry w Paryżu.

Albert Wlach,

Wien II, Praterstrasse N. 18,

Ecke der Asperngasse Hotel Europe.

LEON FEINTUCH

przeniósł swój

MAGAZYN NOWOŚCI

do Sukiennic pod Nr. 1 i 2

naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

ANTONI KOWALSKI

ZEGARMISTRZ

w Krakowie Sukiennice Nr. 15.

Poleca wielki skład zegarków złotych i srebrnych, zegarów pendułowych i stołowych, łańcuszków złotych i srebrnych, pierścionków, breloków z sylwetek do łańcuszków. Wielki wybór budzików w różnych gatunkach, zegarów wiszących ściennych i gospodarskich z wagami po zniżonych cenach.

Podejmuje się **reperacyi zegarów i zegarków** wszelkiego gatunku i takowe najsumienniej i najpunktualniej wykonywuje **po cenach umiarkowanych.** Wszelkie obstalunki pocztą uskutecznia się w krótkim czasie.

Wyżej wymieniona firma zaszczyca się od lat 18 względami Szanownej Publiczności i spodziewa się iż nadal dozna łaskawych względów.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiej l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

Cierpiącym na Rupturę

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

poleca się maść *G. Sturzeneggera* z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia.

18. Z przyjemnością mogę Panu donieść, że, Bogu dzięki, przez cudownie działającą maść Pańską zupełnie wyzdrowiałem, za co ja Panu tysiąc razy dziękuję. Śmiem Pana prosić z polecenia mego znajomego o 2 garnuszki maści ruptorowej.

Niedermuesbach w Alzacyi. **J. Hatstadt.**

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

DO SKŁADÓW

WILCHELMA FENZA, J. ZAPLATALSKIEGO i F. A. GRIGARA

W KRAKOWIE

nadszedł świeży transport **wyrobów** warszawskiego laboratoryum chemicznego: **mydła toaletowe i higieniczne**, „serya naszych perfum", **bukiet tatrzański** i t. d. **Woda z kwiatów polskich** w różnych zapachach, **puder „Siréne"** i inne kosmetyki.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, Kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

4½-5% owe Kapitały hipoteczne

mogą być jako pożyczki udzielane każdego czasu i we wszelkich wysokościach bądź to z wypowiedzeniem lub bez — z amortyzacyą i bez takowej, na potrzeby Gmin, na dobra ziemskie, na domy i zakłady — za pośrednictwem

J. W. Obereindorf in **Magdeburg**

właściciela od lat 13 pierwszorzędnego w Niemczech Zakładu hipoteczno-negocyacyjnego.

(Podanie bliższych wyjaśnień następuje po nadesłaniu marki listowéj).

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

---

500 DUKATÓW

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny **Mödling** bei **Wien**

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Radler, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Miłówce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszém zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Rynku gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak **w pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. **AJENCJA DJABŁA**

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.
Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.
Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.
Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.
Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*
Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*
Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*
Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.
Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*
Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentysci.
I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*
K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.
J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.
F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.
A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.
Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*
A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.
Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski**. *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.
Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.
Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.
Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.
Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*
Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kość. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toaletowe męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*
Józef Riedel, *Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*
Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*
Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*
F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*
Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*
H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*
Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*
JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru**, *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*
W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych**, *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*
J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany**; *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.
FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępienia domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.*

Magazyn ubiorów męzkich.
Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i dryłów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.
K. Rząca *w Krakowie przy ul. św Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.
REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*
Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.
Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdéj porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Pracownia sukien damskich.
Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich**, *czy własnego pomysłu.*

Fabryka pierników.
K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*
L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.
Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.
Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.
Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*
Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*
Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*
J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“.

Monolog starego amatora teatru
(podsłuchany przez Djabła.)

Lubię teatr mocium panie,
Więc gdy wabi sztuka;
Mimo przestróg prezydenta
Człek w nim guza szuka.
Ot naprzykład: „**Grube ryby**“,
Jak tu nie pójść panie?
„Prezydencie — pomyślałem
Niech się co chce stanie!“
I poszedłem w gmach „baufällig“
Jednak z pewnym strachem,
Bom przeżegnał się, usiadłszy
Pod bunewockim dachem. —
Grają, grają, a w teatrze
Coraz jest weselej,
Człek za boki aż się bierze,
I strach djabli wzięli.
Niechże ci Bóg mój Bałusiu,
Grzechów nie pamięta!
W pierwszym akcie w trąbem puścił,
Wróżbę prezydenta.
Zkąd ty humor ten nasz polski
Czerpiesz biały kruku?
Cały teatr mocium panie
Śmiał się do rozpuku!
Bo to panie, te **szczebiotki**,
Jak w gniazdeczku ptaszę...
Dziadek, babcia, grube ryby,
Wszystko takie nasze..
Bo to panie, tyle życia
Dowcipu i werwy..
Jednem słowem mocium panie
Śmiałem się bez przerwy. —
Jejmość panna z **Stachowiczów**.
Ślicznie Wandzię grała.
Nie dziwię się, że w **Wistoskim**
Rozgrzała się pała.
Szymek buzi wart w tej roli
Ryba grała pysznie;
Od stóp do głów kapitalny,
Niech go dunder świśnie.
Jedno tylko mocium panie,
Wielkie głupstwo zrobił,
Że synowca w sercu panny
Z kretesem nie pobił.
A mógł łatwo bo z **amanta**
Kawał niedołęgi;
Na twem miejscu mój Wistoski
Dałbym ja mu cięgi!
W pannie **Pysznik** jest materjał,
Lecz się gwałtem winna
Pozbyć szkoły Deryngowskiej,
Bo dziś całkiem inna!
Jej naiwność była sprytna...
Wszędzie czuć sprężynę,
Na karb szkoły Deryngowskiej,
Kładę ową winę.
Feliksiewicz nec plus ultra
Wywiązał się z roli,
Wart uznania — kto dla brawa,
Prawdy nie przesoli.
Stary sługus ma talencik,
Lecz choć nie trza — hasa —
Werner z dyski zrobił dwójkę,
Chcąc z niej zrobić asa!
Wolska w babci wyśmienita!
Tobie zaś **Wojdało**,
Za „**dziadunia**“ brawo krzyczę
I to gębą całą! —
Na finitas jeszcze sobie
Do „**Ryb grubych**“ wrócę —
Prócz humoru dużo ciepła,
W tej poczciwej sztuce.
Nie potrzeba będzie wcale
Mówiąc między nami,
By publiczność ściągać na nią,
Końmi — armatami.
Na ostatek co rzec jeszcze?
Jedno tylko chyba,
Że Bałucki wśród pisarzy,
Gruba panie ryba!

Korespondencje „Djabła“

„Pewne pismo“ do niepewnego pana S.

Panie S. si tacuisses — nie byłbyś się zbabrał, jak się dotąd mało kto zbabrał. Więc chcesz Pan użyć pomnika Mickiewicza do wystraszenia przekupek z małego Rynku. Panie S. zastanów się co mówisz, i pamiętaj o tem, że nam Polakom wszystko wolno, ale takich bredni nawet i Polakowi popełniać nie wolno.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Byłem przedwczoraj w teatrze na przedstawieniu „Cara Fieodora“. Niech sobie nikt nie myśli, że zamierzam wdawać się w rozbiór tego przedstawienia, broń mnie Chryste Panie, gdyż musiałbym wtedy wyrzut uczynić dyrekcji, czemu narażała uszy publiczności na słuchanie bredni o carach „Wszech Rusi“. Wolno było autorowi obdarzać ówczesnych carów moskiewskich tytułami niezgodnemi z prawdą historyczną — ale nie potrzeba ze sceny polskiej wypowiadać bzdurstw takich narodowi polskiemu. Musiałbym się dalej zachwycać nad pięknością, nowej aż w afiszu zarekomendowanej dekoracji, przedstawiającej „Cerkiew moskiewską“ — a nareszcie nad personalem teatralnym odpowiadającym pod pewnym względem wymogom tragedji rosyjskiej — bo wiernie przedstawiającym ówczesny naród rosyjski, który jak wiemy z historji jego cywilizacyi, był w owych czasach wybornym reprezentantem bydła — gdyż nawet zamiast widelców do jedzenia używał palców a mył się tylko raz w tydzień w parowej łaźni.

Jeżeli o tej sztuce wspominam to tylko z tego powodu, że wracając do domu po jej przedstawieniu przypomniały mi się niektóre charakterystyczne zwyczaje w imperium, tolerowane przez Rząd do dziś dnia podobno. Naprzykład w niektórych gubernjach kościół prawosławny wyrzuca z dziesięciorga przykazań dwa: „Nie kradnij i Nie zabijaj“ a zastępuje je jakiemiś innemi, którychby Mojżesz w żaden sposób nie aprobował ze względu na swoich wyznawców. Rząd robi tu ustępstwo narodowemu przyzwyczajeniu, nie dającemu się w żaden sposób wyrugować w tych prowincjach. Zastanawiając się nad potęgą owego nałogu przyszło mi na myśl przysłowie! „Co kraj to obyczaj“ — bo jeżeli tam rozbój i złodziejstwo jest na porządku dziennym, to znowu w innych cywilizacyą szczycących się krajach są inne przywyczki, które przynoszą wstyd i szkodę społeczeństwu.

Mówiąc o miastach cywilizowanych mam na myśli moje gniazdo rodzinne. Może kto sądzi, że o Stańczykowskich przymiotach chcę mówić. Nie, w tej chwili chcę pogadać o pewnym nałogu naszej Rady, która powinna go tępić w swem łonie jako przywyczkę nie przynoszącą zaszczytu obywatelskiemu stanowi. Jeżli nie wszyscy nasi ojcowie, to większa ich część żyje w tem słodkiem upojeniu, że radcy, nie są pełnomocnikami tylko właścicielami miasta i wskutek tego przekonania tak sobie w pewnych razach postępują, jak gdyby szło nie o miejską tylko o ich skórę.

Ogłoszono naprzykład konkurs na budowniczego miejskiego — i jeszcze skóra na baranie a już rzeźnik pije na nie — jeszcze żaden z panów radców nie wie, kto ze starających się o tę posadę jest najwięcej ukwalifikowanym a już ten, temu, tamten owemu petentowi głos swój przyrzeka, a są i tacy, którzy niejednemu ale dwom, trzem — ba nawet i wszystkim przyrzekają — jedni na serio — drudzy obłudnie z przyzwyczajenia. I jedno i drugie djabła warte.

Posada budowniczego miejskiego jest bardzo ważną — budowniczy rozrządza bowiem nie tylko groszem publicznym ale i zdrowiem mieszkańców. Wystawiona budowla jeżeli nie ma sumiennego dozoru, jeżeli budowniczy nie zna się należycie, z nabytej praktyki na dobroci materjałów, zwłaszcza drzewa budowlanego, to w krótkim czasie, budynek ulega w swych wnętrzach gniciu, które w następstwie zatruwa powietrze w mieszkaniach i naraża miasto nie bogate na nowe a znaczne z powodu napraw wydatki. Widzieliśmy to już w pewnych budynkach szkolnych, widzimy teraz w domu cmentarnym a zobaczymy wkrótce jeszcze w innych.

Wobec takiego położenia, czuję się w prawie zawołać: precz z protekcją! Należy przejrzeć sumiennie i gruntownie kwalifikacje wszystkich kandydatów i posadę powierzyć najwięcej uzdolnionemu. Lekceważąc tę zasadę obywatelskiej powinności — nie potrzeba ogłaszać konkursów—łaskawe usposobienia skaptowanych chlebodawców niech oddają posady w ręce protegowanych, a zasłużeni niech sobie bodaj i bez butów chodzą! Dużo widzimisiów tej większości Rady miejskiej z niesmakiem przez opinją przyjętych możnaby wyliczyć — a przed kilku jeszcze miesiącami popełniła ta większość czyn, rzucający przykre światło na jej pojęcia o słuszności i zdolnościach głosowania według przekonania wewnętrznego. Bodajby takie malum necessarium było ostatnim grzybem w autonomicznem życiu krakowskiej gminy.

Spodziewam się, że prezydent nie będzie się kierował tylko swojem **ja** — nie wątpię ani na chwilę, że postawi w ternie tylko takich, którychby sąd bezstronnej opinji uznał za najbardziéj ukwalifikowanych — jestem przekonany, że na pełnéj Radzie przedstawi zapatrywania swoje o wszystkich kandydatach, a tem samem usprawiedliwi swój wybór — i w tej ufności powiadam: Daj Boże, aby Rada sprawiedliwem swem głosowaniem powierzając tę posadę najbardziej ukwalifikowanemu, zrobiła początek na drodze wiodącéj do doskonałości pojęć o obowiązkach jakich współobywatele mają prawo wymagać od każdego Radcy. —

Od redakcyi.

Z dzisiejszym numerem kończy się 3 kwartał.

Opiekunce biednych uczniów: Sprawa o której Czcigodna Pani pisze, będzie przez nas omówioną, gdy się rzecz lepiéj wyjaśni. Postępowanie kierownika tej instytucyi szkolnej jest obrzydliwe, co ów biedny uczeń winien, że żydówka zostająca pod opieką jego matki, została katoliczką.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**